Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1. kwietnia 1923 r. Nr 1.

CENA NUMERU 300 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 2.200 Mk, półrocznie 4.400 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Od Wydawnictwa.

Bezpośrednio przed wyborami, wychodzące w Tarnobrzegu pisemko „Obywatel", zamarło.

Powodem tego były trudności wydawnicze.

Obecnie szersze grono osób odczuwających potrzebę w powiecie takiego pisemka, zawiązało spółkę wydawniczą z powziętym zamiarem powołania do życia i wydawania podobnego jak „Obywatel" pisemka.

I oto idzie w świat numer pierwszy.

Program, któremu pisemko to służyć zamierza, to przedewszystkiem praca nad rozwojem powiatu.

To mając na celu omawiać ono będzie sprawy, jakie życie powiatu w biegu swoim wyłoni, baczniejszą w szczególności zwracając uwagę na gospodarczy i kulturalny tegoż powiatu rozwój.

Traktować zaś te sprawy będzie ono z możliwą objektywnością, chroniąc się przed zacietrzewieniem i stronniczem omawianych spraw przedstawianiem.

Życzeniem Komitetu redakcyjnego jest, by pisemko to stało się naprawdę — jak nazwa jego głosi — głosem ziemi tarnobrzeskiej.

I w tej myśli wszystkich, którym rozwój powiatu leży na sercu, do współpracy zaprasza

Komitet wydawniczy.

Wynik wyborów w Tarnobrzeskiem.

W okresie wyborów nie było w naszych stronach gazety, w którejby można było omówić akcję wyborczą poszczególnych stronnictw.

Skoro dziś mamy gazetę, możemy omówić wyniki wyborów, zwłaszcza, że na ten temat krążyły różne wiadomości.

Kandydatów mieliśmy bez liku. List wyborczych było zgłoszonych 26, a każda zawierała po 6 do 8 nazwisk, czyli mieliśmy około 170 kandydatów. Było więc w czem wybierac.

Kandydaci z powiatu tarnobrzeskiego nie mogą się żalić,

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego" — pomieszczonych w piśmie „Obywatel" 1921-2).

O stanie małych miast i miasteczek za czasów saskich wspominaliśmy już w zeszłym roku w „Obywatelu".

Do czasu pierwszego rozbioru Polski prawie nic się w nich na lepsze nie zmieniło. Były to miasteczka w trzech czwartych częściach zażydziałe, podupadłe, bez solidnego handlu i o prymitywnem rzemiośle rękodzielniczem, skrępowanem ustawami cechowemi. Tutejsze miasteczka w liczbie czterech były własnością prywatną. Powstanie ich — z wyjątkiem średniowiecznego Baranowa — polegało zwykle na wybudowaniu przez dziedzicznego pana kilku, czy kilkunastu domów czynszowych, gontem krytych i wydzierżawieniu ich za skromną opłatą żydom, którym przytem zazwyczaj oddawano prawo wyszynku i rzeźni. W dalszych uliczkach budowali się chłopi, uprawiający rolę i mieszkający nie lepiej od chłopów we wsiach. Liczba domów w rynku i główniejszych ulicach równała się niemal liczbie szynków, bo i szewc trudnił się zwykle szynkarstwem. Wyszynk trunków był najintratniejszym handlem, gdyż pijaństwo było ogromnie rozpowszechnione w miasteczkach i we wsiach. Wszak dziedzicowi w każdej wsi przysługiwało prawo robienia piwa, palenia wódki; klasztor Dzikowski, bogatsi proboszczowie mieli również własne browarki i gorzelnie. To też wyrażenie „pije jak szewc" niewiadomo dlaczego przyczepiono tylko do kunsztu szewskiego, skoro także stolarze, jak garncarze, czy sukiennicy za kołnierz nie wylewali i w czasie różnych świąt i uroczystości ogólnych i cechowych wypijali sporo kufli i garncówek. Według ciekawej zapiski z r. 1775 w czasie procesji rezurekcyjnej nie miał kto nieść w Baranowie chorągwi cechowych, bo się majstrowie i czeladnicy poupijali. Nic więc dziwnego, że skąpo zasilane kasy cechowe przestały udzielać wydatnych pożyczek swym członkom, to też ci zadłużać się poczęli u lichwiarzy — żydów, rozpijali się i zwolna „schodzili na dziady".

Miasteczka: Baranów i Tarnobrzeg, założone na prawie magdeburskiem, miały za czasów Rzeczypospolitej duże przywileje lokalne, w tem sądownictwo aż do wyroków śmierci włącznie bez apelacji. W skład sądu miejskiego w Tarnobrzegu wchodzili: wójt miejski z ławnikami, przedstawiciel dziedzica, t. zw. „podstarości", oraz wójtowie: dzikowski, miechociński i machowski. Po pierwszym rozbiorze sądownictwo to uległo poważnemu ograniczeniu i ścieśnieniu. Od wyroków wójtowskich w sprawach sądowych można było za czasów

ponieważ wielu ich było postawionych na listach wyborczych, a więc p. Ląd z Tarnobrzega, Rzędzianowski z Miechocina na liście 8; Jan Gruszczyński z Mokrzyszowa na liście zwanej inwalidzką, która jednakże, czy nie chciała, czy nie umiała, czy też się wstydziła określić jasno swe przekonania polityczne i społeczne; Jan Stadnik zw. kulawy z Grębowa stawał na własnej liście; Gurdak z Dęby tak samo; Wincenty Buczek, nauczyciel ze Sobowa, na liście komunistycznej. Jan Sadecki, ślusarz z Dzikowa, na liście socjalistycznej; Stanisław Rybak z Witkowic na liście Okonia.

Żałować wypada, że wszyscy ci kandydaci nie zostali posłami. Byliby może zaopiekowali się naszym powiatem, który za ich posłowania byłby pewnie odetchnął po swych dawnych posłach Dąbalu i Okoniu. Stało się jednak inaczej. Wszyscy kandydaci, pochodzący z powiatu tarnobrzeskiego, przepadli sromotnie.

Ludziom się wydaje, że jeżeli mają wpływy w swojej gminie, to już mogą kandydować i przypuszczają, że wybrani zostaną, nie rozumią oni, że nie wystarcza do uzyskania mandatu poselskiego przyjaźń kumoterska lub sąsiedzka, że trzeba na to być działaczem społecznym, trzeba iść do obcych i im się przedstawić, bo na posła głosuje ludność z czterech powiatów, trzeba więc część ich pozyskać, a obcy na kandydata patrzy się krytycznie.

Takie beznadziejne kandydatury jak: Gruszczyńskiego, Stadnika, Gurdaka, idące do wyborów bez programu politycznego, są ze względu na interesa społeczne szkodliwe. Odciągają bowiem pewną ilość głosów swych krewnych, kumotrów i sąsiadów od list programowych pewnych stronnictw politycznych i pomagają w zwycięstwie listom, które liczą na rozbicie głosów. U nas o mało, że wskutek tych list nie wyszedł jako poseł żyd z listy sjonistycznej, która związała się przy wyborach ze wszystkimi wrogami polskiego narodu, a którą zwalczał nawet pewien odłam żydów. Gdyby żyd ten był wyszedł, bylibyśmy mieli to do zawdzięczenia tym panom.

W okręgu naszym t. zw. jasielskim wyszło 4 posłów stronnictwa „Piasta“, 1 katolicko-ludowy i 1 stapińczyk Krempa.

W naszym powiecie otrzymała lista Nr 1 „Piasta“ 5.221 głosów, Nr 2 socjalistyczna 1.802 gł., Nr 5 komunistyczna 6.379 gł., Nr 8 narodowej demokracji 2.357 gł., Nr 15 Okonia 4.829 gł., Nr 30 sjonistyczna 2.703 gł., Nr 13 stapińczyków 1.277 gł., Nr 31 Gruszczyński 49 gł.

Lista „Piasta“ znalazła zwolenników głównie koło Baranowa, w okolicy Sokolnik, Gorzyc, Skowierzyna, Żabna, Pniowa, a pozatem prawie w każdej wsi po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt głosów.

Lista socjalistyczna liczyła głównie na robotników folwarcznych.

Lista komunistyczna miała na czele Tomasza Dąbala i Wincentego Buczka. Komuniści liczyli tylko na niewyrobienie polityczne tutejszej ludności. Wiedzieli dobrze, że Dąbal skazany prawomocnie na więzienie, nie może być posłem, choćby nawet otrzymał potrzebną ilość głosów, ale wiedzieli, że nasza ludność nie zna ustawy i głosowsć będzie na Dąbala nie dlatego, żeby wprowadzić komunizm, ale dlatego, że go znają i są jego krewnymi. I liczyli, że postawiwszy kandydaturę Dąbala, pozyskają wiele głosów. Poseł Łańcucki na rynku w Tarnobrzegu na wiecu powiedział do ludzi z całą świadomością, że to kłamstwo, głosujcie na listę Nr 5. a uwolnicie z więzienia Dąbala. I nasza ludność znowu nie znająca ustawy oddała głosy na 5. spodziewając się, że w ten sposób swemu znajomemu przyjacielowi, kumotrowi, sąsiadowi da pomoc. Tak samo na drugiem miejscu postawili Buczka, aby pozyskać głosy jego krewnych i znajomych i tymi głosami przeprowadzić swoich właściwych kandydatów. I rzeczywiście dostali głosy wyłącznie tylko znajomych tych dwu kandydatów, bo w Mieleckim powiecie, gdzie tych panów nie znają, dostali tylko około 200 głosów, w Strzyżowskim 1 głos a w Jasielskim ani jednego. Głosowaniem tem ludność dowiodła komunistom, że tu nie mają czego szukać. Komunistów wybrano w całej Polsce dwu, w Warszawie i Łodzi, gdzie jest dużo Moskali i Polaków, przepłaconych przez nich. Najlepszym dowodem ich słabości jest fakt, że ich poseł Łańcucki przepadł beznadziejnie w swoim okręgu.

Skandalicznie przepadł Eug. Okoń. Liczył on, że w tutejszym okręgu wybierze 4 posłów. Głosowała na niego tylko część obałamuconej ludności na Zasaniu. W innych powiatach Okoń nie dostał ani jednego głosu. Może to ocuci tę resztkę obałamuconych ludzi.

Teresy odwołać się do Trybunału apelacyjnego we Lwowie, a w sprawach administracyjnych do gubernuim. Za Józefa II. pozostało jeszcze wprawdzie sądownictwo lokalne w sprawach cywilnych, jednak sprawy karne przekazano sądom okręgowym z wyjątkiem spraw bardzo drobnych. Sądy miejskie przestały być ponadto wybieralne, jak dotąd, lecz sędziowie pochodzili odtąd z nominacji ze strony cyrkułu.

Mimo posiadania sądownictwa miasteczka miały bardzo skąpą autonomję, to też mocno od czasów konfederacji barskiej podupadłe obecnie ani podźwignąć, ani rozwijać się nie mogły. Ich dochody śmiech budzą. Weźmy dochody tutejszych miasteczek za rok 1783. Otóż Rozwadów liczy 52 złp. dochodu, Baranów 60 złp., a Dzików (Tarnobrzeg) 10 złp.! W poprzednim nawet roku Dzików oświadczył cyrkułowi, że nie ma żadnych dochodów. Niestety nawet w zawiadywaniu i dysponowaniu tym znikomym dochodem miasteczka nie miały pełnej swobody. Na każdy najmniejszy wydatek potrzeba było zasięgać pozwolenia ze strony urzędu obwodowego.

Społeczność miasteczek składała się przeważnie ze stowarzyszeń cechowych, w których się skupiali rzemieślnicy i kupcy chrześcijańscy — zasadnicza ludność miejska; ludność rolnicza na dalszych ulicach i przedmieściach — to przybysze z wsi. Przez organizację cechową stan rzemieślniczy stawał [illegible]nym i monopolizował rękodzielnictwo, dba[illegible] i rozwój. Starszyzna cechowa miała w swem łonie własne sądownictwo cechowe i prawodawstwo. Dopóki Polska była silna i wojnami wewnętrznemi nie skołatana i zniszczona, miasta, a w nich cechy były bogate i liczne. Handel i rzemiosła były głównie w ręku chrześcijan.

Przy tej sposobności warto podać czytelnikom, jakie istniały cechy w tutejszych miasteczkach jeszcze w początkach ery austrjackiej. Otóż Baranów, jako miasteczko w tej okolicy najstarsze, zdołało je u siebie wcześniej wykształcić i rozwinąć. Istniały tam zasadniczo 4 cechy: przewoźników (w niedalekim Przewozie urządzona była jeszcze w XVIII w. komora celna), tkacki (istniejący tam od XVI w.), sukienniczy, do którego należeli także krawcy i postrzygacze wełny (cech ten prowadzi swą księgę do dnia dzisiejszego) i t. zw. cech „łatany“, czyli paśniczy, do którego organizacji wchodzili stelmasi, stolarze, kuśnierze, cyrulicy, bednarze, szewcy, ślusarze, kowale i inni. W Tarnobrzegu rozwinęły się tylko dwa cechy: szewski i stolarski. O Rozwadowie i Radomyślu nie zdołałem zebrać odnośnych szczegółów.

Pod koniec XVII, a zwłaszcza w XVIII w. rywalizować z mieszczaństwem poczynają żydzi, wciskający się wszelkimi, zwykle nielegalnymi sposobami do miast, protegowani przez szlachtę, tolerowani przez władze miejskie, dzięki przekupstwu, jakiego nas nauczyli. Uprawiając lichwę, żydzi w miarę ubożenia miast

Prawdziwym wstydem jest wynik wyborów dla Krempy. W swoim powiecie, t. j. mieleckim, gdzie ma tyle krewniaków, dostał tylko 3.000 głosów i byłby przepadł, gdyby nie wynik głosowania w powiecie strzyżowskim, gdzie tamtejszy kandydat Tomaszewski zebrał 7.000 głosów i sam przepadł, ale swoimi głosami wybrał Krempę. Jest to nauka dla Krempy, który powinien to zrozumieć i złożyć mandat nareszcie. Dla niego dziś miejsce między rupieciami.

Komuniści, chcąc zakryć swoją klęskę, puścili wiadomość że wyniki wyborów sfałszowano. Jest to śmieszne, ale i smutne że są ludzie, którzy coś podobnego nie wstydzą się powtarzać Przecież w każdej gminie do komisji należeli ludzie, wybrani przez Radę gminną, a oprócz tego siedzieli mężowie zaufania. Jeżeli zauważyli jakieś nadużycia, powinni byli zaraz donieść do Sądu, aby winnego ukarać. Tymczasem, o ile nam wiadomo, żadnego doniesienia nie było. Chodziło tu tylko, aby ludzi nieuświadomionych obałamucić choćby na krótko.

Pocieszać się trzeba, że wielu ludzi otrzeźwiało po tych wyborach, tak, że przyszłe wybory wypadną już całkiem inaczej i że nie będziemy więcej mieli ani kandydatów z rupieciarni, ani kandydatów takich, na których głosuje się przez znajomość, lub na to, aby ich wyciągnąć z więzienia. Powinniśmy wybierać kandydatów, którzy swą pracą i działalnością dowiedli, że chodzi im o interes publiczny, dobro Państwa i całej ludności.

Rozwój naszego życia gospodarczego.

Obecne ciężkie położenie finansowe, które przeżywa Polska, a pod którem wszyscy się uginają, wielu obywateli przeraża. Rzeczywiście jest to położenie przykre, dla ubogich przerażające. Nie może ono jednak wywoływać w nas zwątpienia w lepszą przyszłość naszą.

Gospodarczo kraj cały dźwiga się szybko. Nieszczęściem naszem jest tylko waluta, t. z. pieniądz, który coraz bardziej traci na wartości.

Ten lichy stan pieniądza jest jednak przemijający, może on potrwać rok, lub jeszcze kilka lat, ale poprawić się musi, bo wartość pieniądza zależy od siły życia gospodarczego ludności, a ta u nas jest wielką i wzmaga się z każdym rokiem.

Przypatrzmy się tylko naszemu życiu gospodarczemu.

Po zakończeniu wojny światowej odziedziczyła Polska po okupantach około 300.000 morgów niezagospodarowanej roli. Dziś już jest wszystko pod uprawą. Przypomnijmy tylko sobie: w chwili upadku Austrji brakowało nam chleba, mąki, nie było dla wszystkich, a była wtedy tak droga, że nawet dobrze sytuowani nie mogli jej nabyć. Dziś mamy zboża, ile tylko chcemy, gniecie nas tylko drożyzna. Ale chleb mamy — a dawniej go nam brakowało — i to jest wielki nasz zysk gospodarczy. W pierwszych latach naszego istnienia w roku 1918, 1919 i 1920 musieliśmy dla naszego wyżywienia sprowadzać mąkę i zboże na zasiew z Ameryki. Dziś już sami sobie wystarczamy.

W całem państwie powstały ogromne fabryki, które zatrudniają tysiące robotników.

Przypatrzmy się na biedny powiat tarnobrzeski, który przed wojną nie miał żadnego przemysłu.

Dziś powstały różne zakłady przemysłowe, które wielu ludziom dają zarobek, a Państwu płacą podatki.

W Tarnobrzegu powstała i znakomicie rozwija się parowa fabryka stolarska Biedrońskiego, Langa, Mortki i Kuśnierza. Powstały tu małe fabryczki, t. zw. wytwórnie: n. p. cukierków Rebena, mydła Brawera.

W Chmielowie powstała wielka fabryka przetworów rolnych, przerabiająca głównie ziemniaki na mąkę ziemniaczaną i płatki i t. p.; olbrzymia cegielnia p. Zdzisława Tarnowskiego, obliczona na roczną produkcję 10 miljonów cegieł. Jest ona na dokończeniu i częściowo już czynna.

Tak samo wystawił przepiękną cegielnię p. Jan Götz Okocimski w Skowierzynie.

Uruchomiono za czasów polskich, względnie odbudowano zniszczone gorzelnie: na Wymysłowie, w Zbydniowie, Grębowie, Baranowie, Dąbrowicy, Zaleszanach, Charzewicach, Turbji,

---

stawali się wierzycielami chrześcijańskich kupców i rzemieślników, których zwolna jęli wyrugowywać z własnych domów i warsztatów. Mieszczaństwo wcześnie spostrzegło grożące mu z tej strony niebezpieczeństwo i usiłowało się przywilejami zasłaniać i własnymi środkami bronić. Niestety rząd, a zwłaszcza głupia szlachta, zazdroszcząca miejskim „łykom i kołtunom" dobrobytu, powodując się doraźnymi względami utylitarnymi, popierała machinacje żydowskie. Czy to potężny magnat, czy przeciętny szlachcic jedno- lub dwuwioskowy, musiał mieć co najmniej jednego „porządnego" żyda..., który był jego najzaufańszym doradcą i pośrednikiem przeważnie w brudnych, a zatem dyskretnych sprawach. Znana solidarność żydowska miała wtedy częste zastosowanie. Ów „porządny Mosiek" za oddane usługi otrzymywał od dziedzica intratną arendę: czy to karczmę nierzadko z jednym lub paru poddanymi, przydzielonymi mu do usługi (n. p. Mosiek Szajowicz w Miechocinie 1781—1785), czy to dzierżawę opłat targowych (Wolf i Simpel Lewkowicze w Tarnobrzegu 1778 i 1779), ewentualnie arendę t. zw. „krupki" czyli akcyzy od mięsa koszernego (Samuel Zelmanonowicz 1773, Lejzor Izraelowicz 1779 w Tarnobrzegu). Jeżeli nie jest jeszcze na tyle zamożny, by sam wziąć na siebie korzystniejszą, lecz droższą arendę, wypraszał u swego protektora oddanie dzierżawy żydowskim spółkom. I tak widzimy w Tarnobrzegu w latach 1781—1784 generalnymi arendarzami wszystkich dochodów dworskich w miasteczku („krupka", handel kos, handel śledzi, browar, gorzelnia, rzeźnia, 13 sklepów w ratuszu, propinacja i kilkanaście wyszynków), Lejbusia Abrahamowicza, Szmula Mortkowicza i Lejbusia Nosynowicza. Takim „porządnym" żydkiem dla Rozwadowa widzimy znów podówczas Wolfa Zangena, bogatego kupca kolonialnego i zbożowego, a obok niego Eljasza Mendelbauma z Pniowa, z którym jednak dwór charzewicki zerwał stosunki, gdy potulnego przez szereg lat Eljasza władze przymknęły do aresztu za paserstwo i zatruwanie ludności podejrzanymi trunkami (1814).

Nie dość na tem. Żydzi i pojedynczo i w formie spółek zagarniają w swoje ręce cały handel zbożowy, pacht, handel drzewny. Napróżno wnosi oferty na kupno zboża niejaki Stanisław Pade z Sandomierza, czy z pod Sandomierza. Nie sprzedano mu zboża, bo Wolf Ickowicz z Żupawy przelicytował go o 4 grosze na korcu. Do końca XVIII w. potentatami zbożowymi w tutejszej okolicy są: Icek Berkowicz z Grębowa, Mendel Lewkowicz z Przyszowa, Wolf Ickowicz z Żupawy, Ejzyk Jäger, Mandel Fensterstock i Gimpel Garfunkel z Tarnobrzega. Ów Ickowicz z Żupawy, początkowo ubogi karczmarz, z czasem nawet dla żydowskich kupców w okolicy niebezpieczny konkurent, osiadł z czasem w Wiedniu, gdzie przybrał niemieckie nazwisko i na przedmieściu nabył kilka kamienic. A kto z nas nie zna historji t. zw. „ratusza" w Rozwadowie?

w Rzeczycy jest w odbudowie. P. Jerzy Lubomirski stawia w Charzewicach wielką rafinerję spirytusu i fabrykę wódek.

Powstaje wiele młynów, których przed wojną całkiem nie było, jak n. p. w Grębowie p. Dolańskiego, Czopka i Spółki w Sobowie, obecnie buduje się duży młyn w Rozwadowie.

Wyrobnia dachówek cementowych w Charzewicach; terpentyniarnia w Nisku; ma powstać terpentyniarnia w Budzie stalowskiej.

Powstało wiele tartaków, jak: w Chmielowie, Budzie stalowskiej, Kępie rzeczyckiej, Rozwadowie.

Pozatem społeczeństwo samo się organizuje do handlu. Oto w Baranowie powstała spółka owocarska, do której należą przeważnie właściciele sadów, ma ona za zadanie sprzedawać owoce wprost odbiorcy z pominięciem handlarzy-pośredników. Podobna spółka powstała w Rozwadowie, która ponadto wyrabia ze swych owoców wina i zapewnić możemy, że znakomite; tego roku wyrobiła blisko wagon wina. Trzecia taka spółka, to chłopów ze Skowierzyna i okolicy pod przewodnictwem Jana Rychla. Spółka włościańska wydzierżawia młyn we Wrzawach i na nowo go urządza. W Tarnobrzegu organizuje się spółka włościańska dla handlu zbożem.

Powstały tu wreszcie ładnie prosperujące kooperatywy, jak: Składnica Kółek rolniczych w Tarnobrzegu, Rozwadowie, Baranowie, Spółka handlowo-rolnicza „Gleba“ w Tarnobrzegu.

Byłoby lepiej, gdyby dalsze i większe zakłady powstawały, któreby mogły dać zajęcie tysiącom jeszcze rąk, które dziś za zarobkiem muszą wyjeżdżać do Francji, w każdym razie jednak to, co powstało tu w ostatnich latach a nawet miesiącach, jest naprawdę bardzo dużo i to każdy zdrowo myślący musi przyznać.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że taki silny pęd do rozwoju gospodarczego jest w całem Państwie, gdzie powstają dużo większe rzeczy, musimy być dobrej myśli, że ciężkie chwile przetrwamy i to niedługo.

UCHWAŁA RADY GMINNEJ w DZIKOWIE.

Członkowie Rady gminnej w Dzikowie, zebrani na posiedzeniu w dniu dzisiejszym, uchwalili dać publiczny wyraz przekonaniu i opinji wszystkich mieszkańców Dzikowa przez przesłanie do pism publicznych hołdu i najszczerszej podzięki tym profesorom najwyższej polskiej uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego — którzy wzięli w obronę naszą polską i chrześcijańską młodzież akademicką, głosując za ograniczeniem groźnego dla Polski i religii chrześcijańskiej zalewu przez żywioły nie szczerze polskie, bo nie chrześcijańskie i w najcięższych chwilach dla naszej Ojczyzny neutralne.

Dzików, dnia 19. marca 1923 r.

Jan Dąbek, wójt, m. p., Jan Szewc, asesor, m. p., Jan Słomka, m. p, Stanisław Babula m. p., Michał Marczak, m. p., Jakób Mortka, m. p, Józef Antończyk, m. p., Wojciech Kurgan, m. p., Józef Czermiński, m. p., Stanisław Brzęczka, m. p., Andrzej Gołębiowski, zast. wójta, m. p., Franciszek Mortka, asesor m. p., Franciszek Jasiński, m. p., Wojciech Słomka, m. p., Leon Babula, m. p., Jan Ordyk, m. p., Jan Szczytyński, m. p., Jan Farbisz, m. p., Szczepan Zawada, m. p., Franciszek Słomka, sekretarz gminy, m. p.

L. 775. Tarnobrzeg, dnia 21. marca 1923 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym będziemy zamieszczali w dwutygodniku „Głos Ziemi Tarnobrzeskiej“ Okólniki i rozporządzenia Wydziału powiatowego, wydawane do Gmin tutejszego powiatu.

Wobec tego polecamy Zwierzchnościom gminnym zaprenumerowanie od 1. kwietnia b. r. tegoż dwutygodnika i wstawienie do budżetu gminnego potrzebnej na ten cel sumy.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO:

Sekretarz: **Bielewicz,** w. r. Prezes: **Dolański,** w. r.

W żadnem z wymienionych miasteczek nie widać podówczas chrześcijańskiego sklepiku. Kiedy po pożarze Dzikowa w r. 1783 odbudowano miasteczko pod wskszeszoną nazwą Tarnobrzega, 13 drewnianych kramnic w rynku wydzierżawiono samym żydom; toż samo widzimy w pół wieku później — w r. 1823. W r. 1816 wydzierżawiono samym żydom 28 szynków, a w r. 1824 aż 36 szynków; już wtedy i szewcy nie szynkowali u siebie...

Skrzętny i przewidujący ten naród imie się i innych zawodów. W r. 1792 widzimy w Tarnobrzegu cyrulikiem Arona Kunstlicha, w r. 1812 czyni starania o otwarcie pierwszej w Tarnobrzegu apteki chrześcijanin wprawdzie, lecz podstawiony przez żydów jako firma; nie otrzymał jednak tej koncesji. Rewizorem przy arendzie miejskiej w r. 1820 spotykamy Rubina Krebsa.

Zauważyć się jednak musi, że ten ubolewania godny stan nie datuje się dopiero od chwili rozbioru. Zalew tutejszych miasteczek przez żydów począł się po prostu z chwilą ich założenia (z wyjątkiem Baranowa, którego początki sięgają innych zgoła stosunków). Rząd austryjacki za panowania cesarzowej Marji Teresy i Józefa II. możnaby powiedzieć, że nawet żydów prześladował i ograniczał, gdzie tylko mógł. Ci jednak umieli sobie zawsze — a więc i wtedy — znaleźć „wujków“, czyli możnych protektorów — w dziedzicach. Ograniczenia zawieszono, gdy Austrja zaplątała się w ciężkie dla siebie wojny: najpierw turecką, potem napoleońskie. Dogorywająca Polska stała się terenem ostatnich walk insurekcyjnych o bardzo wysokiem napięciu ideowym. Wielu wówczas żydów, ściganych za szpiegostwo na rzecz wojsk rosyjskich uciekło do pogranicznych miasteczek galicyjskich i tu bezpiecznie osiadło, podnosząc niezwykle ich zaludnienie. Da się to doskonale zaobserwować na ludności żydowskiej w dwóch tutejszych miasteczkach Tarnobrzegu (Dzikowie) i Baranowie. Podczas gdy taki Dzików liczył około roku 1790 niespełna 350 dusz, a Baranów blizko 300, to statystyka urzędowa z r. 1800, czyli w dziesięć lat później wykazuje w Dzikowie 108 rodzin żydowskich, t. j. 491 dusz, w Baranowie 94 rodzin, t. j. 451 dusz. Za jedno dziesięciolecie odsetek dla jednej miejscowości przeszło 40%, a dla drugiej nawet 50% nie może być chyba uważany za naturalny. Oczywiście cyfry te już nie maleją, lecz automatycznie rosną, lubo nie w tym stopniu.

Dla braku podówczas sfery urzędniczej w naszych miasteczkach (jedynie w Baranowie znajdowała się straż graniczna, straż celna, od czasu do czasu pewien garnizon wojskowy) sielanka w nich przy pięknym dniu, zwłaszcza w szabas, czy w dni świąteczne żydowskie była o wiele więcej oryginalna i charakterystyczniejsza, niż może dzisiaj...

L. 557. Tarnobrzeg, dnia 21, marca 1923 r.

OKÓLNIK

do wszystkich Urzędów parafjalnych, Zarządów Szkół powszechnych i Zwierzchności gminnych w powiecie.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie odniósł się do nas o wdrożenie w powiecie akcji w sprawie zakładania po gminach stałych bibljotek, czytelń i wypożyczalni książek.

Uznając w całej pełni ważność podjętych starań oraz akcji oświatowej, zapoczątkowanej na całym obszarze ziem Polski, stwierdzamy zgodnie, że poziom kulturalny naszych miast i wsi nie stoi w żadnym stosunku do kultury Zachodu i że skutkiem tego poczucie obowiązków państwowych i obywatelskich u szerokich mas ludności jest bardzo nikłe, oraz że nie stoi na wysokości zadań, jakie mają do spełnienia w chwili obecnej obywatele w nowo odrodzonej naszej Ojczyźnie.

Stwierdzamy również, że tylko wtedy Państwo będzie silne na wewnątrz, gdy będzie miało uświadomionych obywateli, pojmujących swój stosunek do Państwa i Narodu nie w imię interesów klasowych lub dzielnicowych, lecz w imię interesu ogółu całego Państwa.

Jednym z najbardziej wiodących do celu środków uobywatelnienia najszerszych warstw ludności jest danie im możność zapoznania się z utworami naszych wieszczów narodowych, jak też dziełami, dotyczącymi ścisłej i fachowej wiedzy.

Dlatego też propagowaną przez Zarząd Główny T. S. L myśl zakładania stałych bibljotek po Gminach popieramy jak najgoręcej, zwracając się do wszystkich Gmin powiatu z wezwaniem do gromadzenia na ten cel potrzebnych funduszów już to w formie perjodycznych składek, już też przez coroczne wstawianie na ten cel do budżetów gminnych znaczniejszych datków.

W tym celu należy wziąść rzecz tę pod obrady najbliższego posiedzenia Rady gminnej i uchwalić pewną kwotę jako zawiązek utworzyć się mającej w gminie bibljoteki, oraz wybrać komitet, któryby się zajął gromadzeniem funduszów, oraz samem założeniem i prowadzeniem bibljoteki.

Odnośną uchwałę należy przedłożyć Wydziałowi powiatowemu, w ciągu dni 14-tu celem dodatkowego wstawienia odnośnej sumy do budżetu na rok 1923.

Równocześnie zwracamy się do Urzędów parafjalnych i Zarządów Szkół powszechnych z gorącym apelem, aby w pracy tej zechcieli uczestniczyć i doprowadzić ją do pomyślnego załatwienia.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO

Sekretarz: **Bielewicz,** w. r. Wice-Prezes: Inż. **Jan Bochniak,** w. r.

Kronika powiatowa.

W Żabnie dzięki energicznej pracy kierownika Szkoły p. Misy został zorganizowany w styczniu i lutym b. r. wieczorny kurs dokształcający dla miejscowych gospodarzy, członków Kółka rolniczego, w którym gospodarze brali liczny udział, objawiając chęć organizowania podobnych kursów na przyszłość. Musimy tu podnieść gorliwą pracę p. Misy na polu społecznym, bo na jego inicjatywę przystąpiła gmina Żabno do uprawy racjonalnej pastwisk, której tak brak gminom naszego powiatu. Do sprawy tej niebawem powrócimy.

W Tarnobrzegu w miesiącu lutym został zorganizowany przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w porozumieniu z Okręgowem Towarzystwem Rolniczem w Tarnobrzegu kurs oświatowy. Na kurs ten złożyły się wykłady z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli, organizacji bibliotek na wsi, kooperatyw i t. p. Zauważyć musimy z przykrością, że delegaci wsi byli w znikomej ilości, przeważnie brało udział w kursie okoliczne Nauczycielstwo. Kurs zakończył się wiecem oświatowym, w którym wzięły udział wielkie masy Ludu.

Staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnobrzegu został zorganizowany w Mokrzyszowie kurs dla gospodyń wiejskich. Uroczyste otwarcie kursu nastąpiło w niedzielę 11. marca b. r., na którem zaproszeni reprezentanci Władz w osobach: p. Starosty Dra Spissa, p. nadradcy Inż. Bochniaka i Ojca Reginalda przemówili do zebranych uczestniczek kursu i ich rodziców, poczem podziękowała inicjatorom kursu w gorących słowach jedna z matek kursantek za pracę oświatową i fachową, podjętą dla dzieci. Wykłady odbywają się codziennie po południu. Oprócz zapisanych kursantek uczęszczają na wykłady gospodynie ze wsi, dając tem dowód zainteresowania się nimi. Przed południem odbywają się zajęcia praktyczne nauki kroju i szycia. Zajęcia praktyczne prowadzą SS. Zakładu sierocego w Mokrzyszowie. Kurs ten przyniesie wiele pożytku dla dziewcząt i da doborowe siły na gospodynie wiejskie, których nam obecnie tak potrzeba.

Państwowe Zakłady drzewne w Rozwadowie i Kępie rzeczyckiej jak się dowiadujemy zostały sprzedane firmie „górnośląskie towarzystwo akcyjne dla przemysłu drzewnego w Tarnowskich górach".

Słusznie się stało i żałować należy, że nastąpiło to tak późno. Dziś się okazuje, ze firma, która zakłady te nabyła, zwolniła względnie zwolni przeszło dwie trzecie zajętych tam urzędników, których Państwo niepotrzebnie utrzymywało.

Według naszych informacji rząd wydawał tygodniowo po 10—20 miljonów a drzewa na odbudowę nie miał. Dziś skarbowi państwa odpadną te olbrzymie wydatki a rząd na odbudowę będzie otrzymywał 52% całego materjału drzewnego już w stanie obrobionym bezpłatnie na odbudowę.

Według umowy drzewo pozostałe firmie kupującej nie może być wywiezione za granicę, lecz w całości spożytkowane w kraju.

Byłoby wskazane, aby dla potanienia drzewa rząd wogóle zabronił wywozu drzewa poza granice państwa.

Walne Zgromadzenie inwalidów odbyło się w Tarnobrzegu 25. marca b. r. Przebieg był bardzo poważny. Z największemi żalami wystąpiły kobiety i tak Katarzyna Buczek z Mokrzyszowa wykazała, że najbiedniejsze są wdowy po inwalidach. Pensji żadnej nie pobierają, a są w strasznem położeniu, bo obarczone małemi dziećmi, których pilnować muszą, nie mogą nawet wyjść za zarobkiem. Ogromne trudności są przy dochodzeniach o uznaniu zaginionych na wojnie, za zmarłych. Przy wniesieniu podania sąd żąda należytości 45.565 Mk, a ta kobieta niema z czego żyć. Czyż jest to rozsądne postępowanie?

Przecie jeżeli wdowa taka otrzyma dowód śmierci męża, będzie mogła wyjść za mąż i poprawi się jej byt, odpadnie jedna osoba niezadowolona z istniejących porządków, a Państwo sobie oszczędzi, bo nie będzie musiało jej płacić pensji.

Marja Piechota żaliła się, że Rada szkolna powiatowa nałożyła jej grzywnę 9.000 Mk za nieposyłanie do szkoły sieroty

wojennej Andrzeja Gacka, którym się ona opiekuje, a którego niema w co obuć, niema dla niego koszuli, jak więc może go posyłać do szkoły. Przecież władze szkolne muszą z myślą wykonywać przepisy, że przecie w takim wypadku nie można karać, a chybaby należało przyjść biedakowi z pomocą.

W dniu 25. marca b. r. urządziło Stronnictwo Ludowe „Piasta" wiec sprawozdawczy w Tarnobrzegu. Przybyli nań pp. posłowie: inżynier Ostrowski i Berek. Sytuację w Państwie i Sejmie skreślił w dwugodzinnem przeszło przemówieniu poseł Ostrowski. Rzeczowych wywodów posła Ostrowskiego, a potem p. Berka wysłuchała bardzo licznie zebrana ludność okolicznych wsi, nagradzając mowców oklaskami. Niedomagania tutejszego powiatu przedstawiił w swoich przemówieniach pp.: Szczubiałka, Wójtowicz, Grzywacz, Sielecki, zgłaszając odpowiednie rezolucje. Oprócz nich zabierali głos: p. starosta Dr Spiss, p. Wryk i p. Gruszczyński. Przebieg obrad był poważny i rzeczowy.

Takież same wiece odbyły się tegoż samego dnia w Baranowie, Rozwadowie i Radomyślu. O przebiegu ich niema do tej chwili dokładnych wiadomości.

Staraniem Tarnobrzeskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej odbyły się w sali Kasyna w Tarnobrzegu dwa wykłady: dnia 4. marca b. r. prof. uniw. lwow. Siemieradzkiego na temat: „W pampasach argentyńskich", dnia 11. marca b. r. prof. uniw. lwow. Ganszyńca na temat: „O początkach pisma"

Kronika polityczna.

Najważniejszem zdarzeniem politycznem ostatnich dni i to nie tylko dla nas, ale i dla państw europejskich, jest uznanie przez mocarstwa zachodnie: Anglję, Francję, Japonję i Włochy naszej wschodniej granicy.

Przez uznanie to Polska zyskuje już stale określone granice, uzyskuje pełnię praw nad Małopolską wschodnią i nad ziemią wileńską, co dotychczas stanowczo nie było załatwione.

Polska wprawdzie granice obecnie zatwierdzone miała ustalone, to wszakże nie było dotychczas uznane przez inne mocarstwa. Był to więc taki stosunek, jakby Polska miała wschodnie ziemie w swojem posiadaniu, ale własność tych ziem nie była powszechnie uznaną.

Z chwilą uznania przez mocarstwa zachodnie, Polska jes pełną właścicielką tych ziem i nikt już rościć sobie do nich pretensji nie ma prawa. To też nic dziwnego, że w Polsce radość, bo radość to uzasadniona.

Powinna ta radość odbić się we wszystkich sercach polskich, bo państwo nasze staje się coraz potężniejszem, coraz bardziej u innych poważanem.

Daje to otuchę i wiarę, że i stosunki wewnątrz państwa przykre jeszcze, uregulują się korzystnie dla dobra państwa i jego bywateli.

Poniżej podajemy tekst uchwały Rady Ambasadorów:

„Imperjum Brytyjskie, Francja, Włochy i Japonja, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki jako Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone podpisały Traktat Pokojowy w Wersalu,

z uwagi na to:

„że na podstawie artykułu 87 alinea III wspomnianego Traktatu powołane są do ustalenia granic Polski, które nie zostały wyszczególnione w tym Traktacie,

że Rząd Polski zwrócił się 15. lutego 1923 r. do Konferencji Ambasadorów z prośbą, by Mocarstwa w niej reprezentowane zrobiły użytek z praw, przyznanych im we wspomianym artykule,

że ze swej strony Rząd Litewski objawił był już w swej nocie z 18 listopada 1922 r. chęć, by wzmiankowane Mocarstwa zrobiły użytek ze wspomnianych praw,

że na zasadzie artykułu 91 Traktatu Pokojowego w St. Germain Austrja zrzekła się na rzecz Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych wszystkich swych praw i tytułów do terytorjów, które należały uprzednio do b. Monarchji Austro-Węgierskiej, a które znajdując się poza nowemi granicami Austrji, wyszczególnionemi w artykule 27 wzmiankowanego Traktatu nie są obecnie przedmiotem żadnego innego przydziału,

że Polska uznała, iż warunki etnograficzne wymagają odnośnie do wschodniej części Galicji ustroju samorządowego,

że traktat zawarty 28 czerwca 1919 r. między Głównemi Mocarstwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi a Polską przewidział dla wszystkich terytorjów, podlegających suwerenności polskiej, specjalne gwarancje na rzecz mniejszości rasowych, językowych czy wyznaniowych,

że odnośnie do swej granicy z Rosją Polska zniosła się bezpośrednio z tem państwem, by oznaczyć bieg tej granicy,

że odnośnie do granicy polsko-litewskiej należy uwzględnić istniejący stan rzeczy, wynikający w szczególności z rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 3 lutego 1923 r.

postanowiły zlecić Konferencji Ambasadorów uregulowanie tej sprawy.

Wskutek tego Konferencja Ambasadorów postanawia:

Po pierwsze: uznać jako granice Polski:

1-o z Rosją linję wyznaczoną i wytyczoną p. d. 23 listopada 1922 r. na zasadzie wzajemnego porozumienia i na odpowiedzialność obu Państw.

2-o z Litwą linję podaną poniżej (linji tej dotychczas pos. Zamoyski Rządowi nie zakomunikował). Wyznaczenie tej linji na terenie pozostawia się obu zainteresowanym Rządom, które będą miały pełną swobodę poczynienia za obopólną zgodą poprawek w szczegółach, jakie uznałyby na miejscu za niezbędne

Powtóre: przyznać Polsce, która to przyjmuje, pełne prawa suwerenności nad terytorjami pomiędzy wyżej wymienionemi granicami, a innemi granicami terytorjum polskiego, z zastrzeżeniem postanowień Traktatu Pokojowego w St. Germain en Laye, dotyczących ciężarów i zobowiązań, obciążających państwa, którym przekazane zostało terytorjum po b. monarchji austro-węgierskiej.

Sporządzono w Paryżu dnia 15. marca 1923 r.

Podpisali: Phibs, Poincaré, Avezzana, Matsuda".

Podpisany, należycie upoważniony, w imieniu Rządu Polskiego przyjmuje powyższe postanowienia.

W Paryżu, dnia 15 marca 1923.

Zamoyski.

Pośmiertne wspomnienie.

Kiedy przyszedł na świat, zdziwionem popatrzono nań okiem. Poczęto pytać wokoło, co zacz, jakiego rodu, kto mu patronuje, kto środki do życia daje. A kiedy tu i ówdzie zasięgnięto języka, w przewidywaniu proroczem przepowiedziano mu żywot szczęśliwy bo krótki i lekkie — bo na ogólne ciała wycieńczenie — skonanie. I pod takimi zaczął żyć wróżbami.

Już przy chrzcie, kiedy nazwać go miano i bezpośrednio po tem, kiedy pokazano go światu, jeden z ojców chrzestnych z ciężkiem westchnieniem dawszy mu krzyżyk i swoje błogo-

sławieństwo, na drogę odszedł od niego, pozostawiając innych urodzinami stroskanych. Na chrzcie dano mu imię — jak wszyscy zgodnie utrzymywali — niefortunne i źle wróżące. W imieniu tem było coś niesamowitego. Coś z wrzącego rewolucyjnego kotła z domieszką ascetycznych i nudnych kazań moralizatorskich. Stąd już na początku, przy pierwszych stawianych przezeń krokach, odczuć się dała nieufność do niego całego prawie otoczenia. Jednych odstraszał posmak rewolucyjny, innych przerażała bogobojna moralizatorska mina.

Miał przecież i gorliwych, ba zawziętych nawet swoich zwolenników. Grono niewielkie, ale naprawdę szczerze i dobrze mu życzące.

Ci jedni patrzyli nań z wyrazem twarzy mniej więcej serjo. Wśród takiego nastroju biedz mu poczęło życie.

Pierwsze kiedy stawiał kroki, zdrowie zdawało mu się służyć. Zdawał się nawet krzepnąć i rozwijać się.

Był to wszakże objaw chwilowy tylko — zwodniczy.

Już wkrótce wystąpiły zdecydowane objawy chorobowe. Wypieki na twarzy, gorączkowo błyszczące oczy, spieczone usta, krótki, szybki oddech, świadczyły niezbicie, że młody organizm trawi bezlitośnie królująca w stronach — gdzie żyć począł — pani choroba, powszechnie gruźlicą zwana. Niknął w oczach. To też twarze życzących mu dobrze sposępniały, mgłą bolesnej powlokły się zadumy, bo o to na śmiertelnym widzieli łożu tego, któremu życia życzyli.

A on dogorywał.

I na nic się zdały, melancholijne wzdychania i smutne głową kiwania jego przyjaciół, na nic dawane mu, a przez instytucję dobroczynności publicznej dlań ofiarowane medykamenty. Wszystko na nic.

Skonał w jedną z nocy listopadowych roku pańskiego 1922-go. Przyjaciele, skonstatowawszy śmierć, rozdarli z bólu szaty i stwierdziwszy żałośnie między sobą, że „każda rzecz ma swój koniec" krzątać się poczęli koło pogrzebu.

Chowano go chyłkiem, po cichutku, nocą. A iżby nikt nie widział.

Wątłe jego zwłoki do piaszczystego rzucono dołu, z pośpiechem wyrównując miejsce jego wiecznego spoczynku. Mowy pogrzebowej nie było żadnej. Nie było kwiatów, ni wieńców.

Tylko jeden z jego przyjaciół smętnym i drżącym ze wzruszenia bolesnego głosem, podejrzliwie w krąg się oglądając zanucił pogrzebową za serce chwytającą piosenkę: „Uśnij mi uśnij" i t. d. I nic ponadto.

I usnął i spi. Spi snem śmiertelnym, w ciszy grobowej i spokoju.

Czasem tylko któryś z przyjaciół jego, załamawszy ręce myślą krążąc koło jego urodzin, westchnie ciężko: „Oj Obywatelu, Obywatelu".

I tyle.

Niechże ziemia tarnobrzeska, na której żył i która po śmierci w łonie go swem zamknęła, lekką mu będzie.

JEDEN z NIESZCZĘŚLIWYCH PRZYJACIÓŁ.

Nekrologi.

Powiat nasz w ostatnich czasach poniósł znaczne niepowetowane straty, mianowicie zmarli:

W listopadzie 1922 r. ś. p. ks. Jan Jajko, proboszcz w Antoniowie, uczestnik powstania z r. 1863.

Dnia 7. stycznia 1923 r. Dr Ryszard Urbanik, dyrektor szpitala powszechnego w Tarnobrzegu, znany i zręczny chirurg i wykształcony lekarz a przytem archeolog amator. Śmieć zaskoczyła go w Bochni u przyjaciół Semkowiczów.

W styczniu 1923 r. ks. Jan Solak, proboszcz w Baranowie, znany notatnik ogrodnictwa.

Cześć ich pamięci.

Skazanie ks. arcybiskupa Cieplaka przez sąd bolszewicki na śmierć.

Przed około tygodniem na polecenie rządu bolszewickiego przyaresztował sąd bolszewicki ks. arc. Cieplaka i 14 księży Polaków za niewydanie władzom bolszewickim kosztowności kościelnych i po kilkudniowej rozprawie skazał ks. arcybiskupa Cieplaka i ks. Butkiewicza na karę śmierci.

Wieść o tem rozeszła się błyskawicznie po całym świecie, wywołując wszędzie oburzenie i gorący protest. Wyrok sądu bolszewickiego jest przedmiotem obrad parlamentu angielskiego, amerykańskiego i innych, a rządy państw europejskich jakoteż Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, poleciły swoim reprezentantom dyplomatycznym przeciwko wyrokowi z całą bezwzględnością zaprotestować i dołożyć wszelkich starań, by wyrok wykonanym nie został.

Przedewszystkiem jednak wyrok ten dotyka Polskę i Watykan. Polskę, bo ks. arc. Cieplak i inni księża to Polacy, Watykan, bo przecież ks. arc. Cieplak był najwyższym w Rosji dostojnikiem kościoła katolickiego.

To też nic dziwnego, że najgoręcej zajmuje się tą sprawą Rząd polski i Papież.

Rząd nasz przez usta swego premiera jenerała Sikorskiego wypowiedział już swoje stanowisko piętnując w silnych słowach nową zbrodnię bolszewickiego rządu i żądając zaniechania wykonania wyroku. Niemniej stanowczo występuje i Watykan.

Wyrok sądu bolszewickiego jest nowym znowu dowodem, jak bolszewicy pojmują głoszoną przez siebie wolność. Ta głoszona przez nich wolność stała się pustym frazesem, za którym kryje się mord i zniszczenie. Uszczęśliwiać Rosję poczęli. Uszczęśliwianie to trwa przeszło już cztery lata. Jaki tego rezultat? Około 20 miljonów ludzi wymordowanych, czy padłych z głodu, zastój i nędza, to są skutki tego uszczęśliwiania.

Ot doświadczenie się robi na narodzie rosyjskim jako najbardziej biernym, czy też uda się przeprowadzić ustrój bolszewicki, czy nie.

To doświadczenie wepchnęło Rosję dzisiejszą na dno nędzy. Bo nie sprawiedliwość w Rosji dzisiaj rządzi, ale nienawiść i chęć niszczenia.

Wyrok na arcyb. Cieplaka jest świeżym tego dowodem O ile ktoś mniej wygodny, kula i koniec.

Tak się stało z arc. Cieplakiem. Bolszewicy nie uznają kościoła, katolików zwalczają.

Że zaś najwyższym reprezentantem kościoła katolickiego w Rosji był arc. Cieplak więc też śmierć mu.

Taka sprawiedliwość panuje dzisiaj w Rosji i chyba u dzikich ludów gdzieś w Afryce, czy w Ameryce.

To też świat cały potępił wyrok sądu bolszewickiego na ks. arc. Cieplaka.

Sądzić należy, że wyrok na arc. Cieplaka i jego towarzyszy wykonanym nie będzie.

Kurs obcych walut

z dnia 30. marca 1923, wydany przez P. K. K. P. w Rzeszowie.

Marki niemieckie 1'60. Dolary Stan. Zj. 41.600. Dolary kanad. 40.600. Franki franc. 2.760. Franki belgij. 2.380. Franki szwajc. 7.685. Funty szterl. 194.600. Guld. hol. 16.400. Korony duń. 7.980. Korony czes. 1.230.

Wydawca: Komitet wydawniczy. Redaktor odpowiedzialny: Leonard Madej.
Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.